

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:

tak w miejscu
jaki z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł. — ct.
półrocznie	3 „ — „
kwartalnie	1 „ 50 „
miesięcznie	— „ 55 „

Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biurow redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od go-

dnia od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:

po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najdłuższych po 1 ct. od słowa.

Przedpłate i ogłoszenia przyjmuje: Administracja Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów ni frankowanych nie przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie.
W czwartek 15. Wniebowst. Pańs.
W piątek 16. Jana Nepom.
W sobotę 17. Paschalisa Wyz.

Grecko-katolickie.
Tymoftea M.
Pełahyi M.
Iryny M.

Żydowskie.

Wschód słońca.
4 g. 27 m.
4 g. 23 m.
4 g. 22 m.

godz.
7 g. 32 m.
7 g. 33 m.

Odmiany księżycy i domniemany stan powietrza.

Przegląd polityczny.

Przemysł, d. 14. maja 1890.

W Izbie poselskiej toczyła się dn. 12. bm. w dalszym ciągu dyskusja ogólna nad etatem ministerstwa sprawiedliwości. Deput. Zucker omawiał głównie ugodę czesko-niemiecką i potępiał nielojalną agitację Młodoczechów. Dep. Jaques poruszył kwestję dotyczącą reformy i zarządu sądownictwa. Następnie przemawiał minister sprawiedliwości Schönborn. Minister oświadczył, że jak długo pozostanie w urzędzie, nie przestanie pracować nad dokładnym przeprowadzeniem ugody, oraz zapewnił, iż rząd całą siłą dzieła ugody popierać będzie. Po przemówieniu deput. Vosnjaka zamknięto dyskusję, poczem zabierali głos jako jeneralskimowcy: dep. Scharschmid (contra) i dep. Piniński (pro).

Przyuszczają, że budżet najpóźniej do 14. bm. zostanie w Izbie załatwiony. Po budżecie ma jeszcze wejść na porządek dzienny Izby ustawa o mytach, przedłożenie o indemnizacji galicyjskiej i projekt o taryfach strefowych. Sesja zostanie zamkniętą prawdopodobnie w sobotę. Delegacje wspólne zostały już zwołane na dn. 4. czerwca do Budapesztu, gdy zaś sejm czeski zbierze się 19. b. m., przeto w ciągu dwóch tygodni będzie miał do załatwienia te projekta ugodowe, jakie mu przedłożone zostaną. Z klubu czeskiego zostali wyznaczeni: na członków delegacji: hr. Wolkenstein, Rieger, Pleva, Steidl, Jahn i Slavik.

Cesarz przyjął protektorat nad wystawą krajową, mającą się odbyć w Pradze w r. 1892 i wyraził wobec przyjmowanego wczoraj na audyencji prezydium wystawy swą radość z powodu pokojowej wspólnej działalności, jaką oba narody rozwijają w sprawie patryotycznego przedsięwzięcia.

Parlament niemiecki zajmował się sprawą kolonialną, następnie przyszedł na porządek dzienny projekt do ustawy wojskowej.

Tak w jednej, jak i drugiej sprawie miał wystąpić sam kanclerz Caprivi i popierać wnioski rządowe.

W sprawie kolonialnej miał Caprivi powiedzieć jednemu z posłów południowych Niemiec, że rozmawiał obszernie o polityce kolonialnej z księciem Bismarkiem krótko przed wyjazdem ostatniego do Friedrichsruhe, a podzielał jego zdanie, trzymać się będzie ściśle dawnego kierunku tej polityki.

Voss. Ztg. uważa za zadanie prasy, aby służyła w miarę najlepszej swej wiedzy i sumiennie sprawie dobra ludu, a jeśli kto ma lepsze od niej dowody, powinien z nimi wystąpić. Zdania Rochowa, który był kiedyś powiedział, że „poddany nie powinien miary ograniczonego swego rozumu używać do oceniania postanowień władz wyższych“, nie podziela Voss. Ztg. i dlatego nie dozwoli też, aby ktokolwiek, a nawet wezwane do tego przez cesarza prezydium Izby chciało w przeciwnym duchu wpływać na jej przekonania lub na powstrzymanie wynurzania ich. Jeśli zaś potrzeba pomnożenia wojska i podniesienia funduszy na jej uskutecznienie jasno ze strony rządowej udowodniona zostanie, przemawiać będzie i ona za przyjęciem wniosku rządowego.

Na posiedzeniu parlamentu d. 12. bm. podczas dyskusji nad dodatkowym etatem 4 1/2 milionów na kolonie wschodnio-afrykańskie, oświadczył Caprivi, iż początkowo nie był zapalonym zwolennikiem polityki kolonialnej. W obec teraźniejszego zaś stanu rzeczy nie można się cofnąć bez strat materialnych i narażenia na szwank honoru Niemiec. Mowca oświadczył, iż z objęciem przez niego urzędu kanclerskiego bynajmniej nie nastąpiła zmiana zapatrywań i systemu. Rząd nie będzie się wdawał w ryzykowne przedsięwzięcia, natomiast będzie według możliwości popierał współdziałające kompanie, wszędzie będzie szanował cudze prawa, a czuwał nad niemieckimi. Windthorst oświadczył, iż co do prowadzenia w dalszym ciągu polityki kolonialnej, stanowisko kanclerza jest słuszne i dodał, iż będzie głosował za kredytem na cele kolonialne.

Na posiedzeniu Izby włoskiej dnia 12. bm. zapowiedział minister skarbu przedłożenia w sprawie zaprowadzenia oszczędności w budżecie na r. 1890/91 w kwocie 26 milionów, z których 10 milionów pochodzić będzie z oszczędności w budżecie ministerstwa wojny, a 5 milionów z budżetu marynarki. Preliminowany deficyt zmniejszony zostanie tym sposobem z 35 milionów na 9, a skutkiem podwyższenia należności za obieg banknotów o 2 miliony, obniżony zostanie jeszcze do 7 milionów. Przez przyjęcie kilku proponowanych już ustaw zaprowadzi się od 1. lipca 1890 r. równowagę w budżecie, a kredyt publiczny zabezpieczony zostanie za pomocą ustanowienia *maximum* rocznych emisji obligacyj kolejowych; *maximum* ma być oznaczone na

65 milionów. Oświadczenia ministra przyjęła cała Izba oklaskami.

We francuskiej Izbie deputowanych zyskał Constans po przeprowadzeniu dyskusji nad interpelacją względem postępowania policyjnego w dniu 1. maja takie samo, ogromną większością głosów uchwalone wotum zaufania, jakie już zyskał poprzednio z okazji interpelacji w sprawie instalacji prefekta Sekwany w ratuszu miasta Paryża.

Dzienniki paryskie, a między nimi i oszczędny zwykle w pochwałach dla rządu *Journal des Débats*, podnoszą utwierdzające powagę rządu znaczenie takich dwóch uchwał, a zarazem dowód, że skrajna lewica straciła dziś wszelką wziętość. Ze ostatni zwrot rzeczy uczuwają sami radykałsi, wynika dość jasno z niezadowolonia, z jakim omawia obie pomienione uchwały organ p. Clémenceau, *Justice*.

Podczas kiedy w Berlinie żądają podwyższenia budżetu wojskowego, wystąpił rząd francuski w komisji budżetowej z oświadczeniem, że gotów jest skreślić z przedłożonego preliminarza 16 milionów z kwoty wstawionej na potrzeby marynarki.

Rosyjskie ministerium spraw wewnętrznych powierzyło pięciu urzędnikom dokładne zbadanie stosunków niemieckich kolonij w Rosyi i przedłożenie odpowiedniego sprawozdania. Polecenie to stoi w związku z zamierzonymi i poczęści już zapowiedzianymi zarządzeniami rządu rosyjskiego przeciw dalszemu osiedlaniu się niemieckich kolonistów.

Kurator dorpackiego okręgu naukowego wydał rozporządzenie, na mocy którego w prowincjach nadbałtyckich od przyszłego roku szkolnego ma być zaprowadzonym rosyjski język wykładowy także w tych zakładach naukowych, względnie klasach, w których obecnie język rosyjski używanym był jako wykładowy tylko przy niektórych przedmiotach.

Na ulepszenia w porcie w Batum zawotowała rada stanu 2 miliony rubli.

Akademia rolnicza w Moskwie, w której rozpoczęły się w ubiegłym miesiącu rozruchy studentów, ma być zwinęta.

Z obozu stronnictwa postępowego serbskiego zaczynają podnosić się głosy, iż należy czynić starania, aby stronnictwo to mogło znów rozpocząć akcję polityczną. *Domowina* radzi nie zapędzać się przedwcześnie w tym kierunku. Czas, w którym to

będzie można uczynić, zbliża się wprawdzie, ale tego zbliżania się pomyślniej pory nie trzeba paraliżować przynaglaniem sprawy.

Ministerium zostało już skompletowane. Tauszanowicz stanowczo objął tekę handlu i rolnictwa, radca stanu Nikolicz tekę wyznań i oświaty, a radca stanu Dżaja tekę spraw wewnętrznych.

Senat rumuński jednogłośnie przyjął uchwałoną przez Izbę ustawę o pensjach cywilnych. Izba odroczyła dyskusję nad interpelacją w sprawie polityki zagranicznej do sesji jesiennej.

Starcia między Druzami i Maronitami, o których donoszono niedawno, nie odbywały się w Libanonie, lecz w Hauran (w Syryi). Szczegóły dotąd nie są znane. — Porta i interesowane w tem ambasady nie przywiązują wielkiej wagi do tej sprawy.

Między młotem, a kowadłem.

Strejki przemianą wkrótce, a robotnicy przekonują się rychło o tem, ile na nich zyskali. Co dotyczy przemysłowców, ci kalkulują w jaki sposób odzyskać poniesione straty i podnieść dochód do tej samej cyfry, jaką mieli dawniej. Robotnik i kapitalista znajdują łatwo drogi do wyjścia ze świeżo powstałego położenia ekonomicznego. Tylko ta klasa, która stoi pośrodku między robotnikiem i wielkim kapitalistą, klasa średnia, nie będzie umiała na razie poradzić sobie w obecnym położeniu, jakie znamionuje stała podwyżka cen na całym targowisku przemysłowem. Powstaje przeto pytanie, w jaki sposób wypada walczyć przeciw tej podwyżce urzędnikowi państwowemu i prywatnemu pobierającym stałe płace, nauczycielowi, adwokatowi, lekarzowi, przemysłowcowi obracającemu nieznacznym kapitałem i produkującemu bez maszyn, artyście, małemu kapitaliście, w ogóle tym wszystkim, którzy nie są robotnikami i żyją bądź z pracy umysłowej bądź z przemysłu, przynoszącym dochody zmienne, zawisłe od chwili. Nie mogą przeciw strejkować, nie mogą podnieść ani ceny swojej pracy, ani ceny swoich wyrobów. Nie

LUDZIE CZY DEMONY.

Miasto Longpoint w Kanadzie, było niedawno widownią katastrofy, która w swojej okropności przewyższa wszystko o czem kiedykolwiek słyszano i czytano. Zadne z owych strasznych zdarzeń poruszających do głębi całą ludność i żadna z scen rozszalałej wyobraźni opisana w tegoczesnych powieściach realistycznych, nie dorówna pożarowi domu obłąkanych w Longpoint. Piekło chyba może się zdobyć na coś podobnego.

Geograficzne i klimatyczne stosunki Kanady powodują, że kraj ten obejmujący 160.000 geograficznych mil kwadratowych obszaru, zamieszkuje zaledwo 5 milionów ludności. Nie brak tam przeto jeszcze farm samotnych. Krzyk sowy zapowiadał jutrzennkę, właściciel fermy przetarłszy oczy wpatrzył się w płomieniejący sklep niebios zdziwiony tem, że się zaczerweniło na zachodzie. W tem zastukał ktoś do wrot obejścia i pojawiła się postać tak dziwna, iż farmer nie umiał sobie zdać sprawy, czy widzi ją we śnie czy na jawie. Nie, to nie dziki indyjanin — to biały; szaty na nim potargane na szmaty, prawie półnagi, w twarzy maluje się wyraz dziwnego przestachu. Z drżeniem nerwowem przebiegającym po członkach opowiada przyszłość farmerowi o rzeczach, jakich pojąć nie jest w stanie, o walce z demonami w płomieniach, o tem, jak mu się udało umknąć, gdy inni padli śmiercią całopalenia; opowiada o walce z dozorcami, o walce z

mężami słynnymi z siły, od których on przecież był silniejszy, gdyż ocalał. Opowiada, jak zamknięty miał się spalić i jak cudem prawie odzyskał wolność. Opowieść jego nie ma końca, coraz dziwniejszem i nieprawdopodobnem zdaje się to, co maluje osłupiałemu słuchaczowi. Oto kobiety z pieśnią na ustach rzucają się w płomienie, męczennicy z dziwnym wyciem oddają siebie na ofiarę, zapadają się dachy; to znów wieści o Neronie, który Rzym podpalił i o obłąkanych w Longpoint, którzy to samo uczynili. Opowiada bez związku, w pomieszaniu, opowiada, jak obłąkany, a przecież słowa jego są zwiastunami prawdy. Wydarzyło się coś takiego, co odbiera zmysły i odurza.

W Kanadzie, w Stanach zjednoczonych północnej Ameryki kwitnie cywilizacja. Ludność rozporządza tam dziełnictwem po starej Europie i dąży naprzód własnymi szlakami postępu. Duma kanadyjczyków polega w tem, aby świadczyć jak najwięcej dla dobra ogółu. Temu szlachetnemu i chwalebnemu popędowi zawdzięcza swoje powstanie schronisko dla obłąkanych w Longpoint, którego koszt budowy wyniósł okrągły milion dolarów. Zwyczajem amerykańskim zwrócono głównie uwagę na bezpośrednie przeznaczenie budynku to jest na wygodę obłąkanych i elegancją — zapominając w zupełności o nieodzownych środkach bezpieczeństwa. — Choroby umysłowe nie zostały dotąd zbadane i pokrywa je mgła tajemnicy; kto potrafiłby dokładnie określić gdzie się kończy rozsądek, a zaczyna obłąd.

Noc zapadła w Longpoint, do su-

rowych przepisów zakładu mieli się obłąkani udać na spoczynek. Czy możebny jednak spoczynek, jeśli nerwy są rozdrażnione, jeśli szal ogarnie umysły? Wielu obłąkanych ułożyło się do snu z modlitwą na ustach i zasnęło spokojnie, u innych zaś noc spotęgowała obłąd i wywołała demony ukryte w podkopanym stroju nerwowym. Przerażające, ohydne postaci zrodzone w zбочzonej wyobraźni otoczyły łoża nieszczęśliwych, wykrzywiając nieludzkie larwy, wyciągając szpony i szepcząc straszne słowa. Odżyły namiętności pożerające człowieka, odżyły chacie stokroć gorsze od śmierci w płomieniach. Zmora senna spadła na przymknięte powieki. Obłąkany przemienił się w Boga i zapragnął zdruzgotać świat cały. W domu obłąkanych knują się także spiski; spiskujący obłąkani postanowili podpalić swoje schronisko i przygotowali się do tego pokryjomu i podstępnie. W ostatnich czasach było ich zachowanie tak łagodne i uprzejme, dozorczy byli zdziwieni i nie umieli sobie wytłumaczyć tej nagłej zmiany.

„Gore!“ Przyrzędy alarmowe budzą wszystkich. Tu traci wyobraźnia swoje skrzydła, opis pożaru w Schillera „Pieśni o dzwonie“, w porównaniu z tem co teraz nastąpiło, jest tylko sielanką. Może porównanie to chroma, czem jednak pożar w menażeryi w obec pożaru w domu obłąkanych, w którym się mieści 1300 umysłowo chorych. W piekle Dantego nie napotamy nic podobnego. Cierpiących na szal ogarnia wściekłość, pięściami biją o rozpalone kraty; cierpiący na obłąd religijny zdają się widzieć nadchodzący koniec świa-

ta i wnoszą hymny nabożne; śmiech łączy się z płaczem, okrzyk triumfu z jękiem rozpacz. Jedni milcząc i spokojnie, drudzy z siłą nadludzką, opierają się dozorcom spieszącym z ratunkiem. Wielu rzuca się na dozorców i chwytają ich zasyże zębami. Ratujący muszą walczyć z ogniem i z szalejącymi. Na nic się nie przydało, że otworzono natychmiast wszystkie drzwi, chorzy np. wzbłąkali się opuścić swoje łożka, ci których wyniesiono przemocą, pierzchali. Znaczna liczba schroniła się na dachy i zapadła w płomienie wraz przepalonymi belkami. Byli i tacy, którzy z piąter wyskakowali na bruk, druzgocąc czaszki na płytach kamiennych. Kobiety szczególnie stawiały najsilniejszy opór, nie uratowano ani jednej. Liczba spalonych żywcem i zabitych dotąd niewiadomo, z pod gruzów dobyto 180 trupów, oprócz ciężko poparzonych, dla których nie ma ratunku. — Ci co umknęli, błąkają się po okolicznych lasach samotni a straszne w swem obłąkaniu muszą snuć zamysły.

Pożar w Longpoint jest tak strasznym zdarzeniem, że opis prawdziwy tego niezszczęścia prawie niemożliwy. Dzieci uważają obłąkanych za wybrańców wielkiego ducha i za nic w świecie nie podniosą przeciw nim ręki. Smutne przewidywania o niebezpieczeństwie grożącym spokojnym mieszkańcom okolicy Longpoint ze strony obłąkanych ukrytych w lasach, ziściły się niestety. — Dotąd podpaliły już te biedne a zarazem zdziżale stworzenia 60 ferm.

mogą zaprowadzić ulepszeń w sposobie produkcji. Nie mogą pogorszyć jakości swoich wyrobów, nie mogą wreszcie znacznym niżeniem ceny puścić się na tory przemysłowej konkurencji. A nie mogą dla tego chwycić się tych środków, ponieważ są sami tym materiałem surowym, z którego produkt powstaje, ponieważ ich zakres działania jest ograniczony, polegający na osobistej wartości. Stanowi średniemu pozostaje jeden tylko środek obrony, aby nie zmarnieć, a tym środkiem oszczędność i uszczuplenie się. Jak dalece jednak można się uszczuplić w wydatkach, jeśli już teraz, aby wyjść na swój stan średni ogranicza się tylko na tem, co jest konieczne. O zasobach na przyszłość, o zabezpieczeniu starości, o odłożeniu fundusku na wypadek nieszczęścia lub choroby, o wyposażeniu córek, o pomocy dla synów w naukach i staraniu się o ustaleniu ich egzystencji, trudno nawet stanowi średniemu w obecnych czasach pomyśleć, gdyż dochody zmniejszają się ciągle i wystarczają za ledwo na zaspokojenie potrzeb codziennego życia. — Do czego to doprowadzi i na czym się skończy?

Rząd opiekuje się robotnikami, kasy powiatowe dla chorych, kasy chorych dla robotników zatrudnionych u przemysłowców, kasy od wypadków, kasy dla inwalidów i przeróżne instytucje dla klasy robotniczej powstają jak grzyby po deszczu. Dla robotnika oznacza ustawa ściśle liczbę godzin pracy, stara się o zachowanie jego sił roboczych, o jego zdrowie i życie. — Siła robocza, zdrowie i życie klasy średniej zasługują przecież także na pewne względy, na pewną troskliwość. — Stan średni musi właśnie teraz wytyczać wszystkie siły, aby się mógł utrzymać, musi pracować dłużej i wydatniej. — Robotnika nie dotyka wcale podatek bez pośredni, płaca jego chociażby podnosiła się bez przerwy nie podlega podatkowi dochodowemu a dochód jego wolny jest od podatku zarobkowego, gdy urzędnik, nauczyciel i kaźden pobierający stałą płacę, uiszczą podatek dochodowy, jeśli ona przenosi rocznych 600 zł., a zatem jeśli pobiera 13 zł. tygodniowo. Drobnym przemysłowcem zaś, arty, lekarz i adwokat muszą bez względu na to, czy praca przynosi im dochody, a nawet chociaż nie mają dochodów, składać fiskusowi podatek zarobkowy.

Równie prawo dla wszystkich! Wielki kapitał obejdzie się bez opieki rządu, da on sobie radę nawet w wypadku objęcia na państwo wszelkiej produkcji fabrycznej, nie będzie się potrzeby ani ograniczać, ani biadować. Powodzenie robotników w przyszłości jest zapewnione a położenie materialne tej klasy polepszy się równomiernie do udziału, jaki im w zysku z włożonej w produkcję pracy przypadnie. Stan tylko średni, mimo równości przed prawem zaniknie i upadnie i nie uratuje go ustawa przemysłowa, nie polepszą jego bytu korporacje i cechy, owe z pyłu średnich wieków wygrzebane instytucje.

Na państwie ciąży przeto obowiązek pomyśleć o stanie średnim, jeśli nie ma być zmiądzony między młotem i kowadłem, między stanem robotniczym i wielkim kapitałem.

Dwaj Ajaksy.

Komisja prawnicza poselskiej Izby Rady państwa na posiedzeniu odbytem w piątek d. 9. b. m., oświadczyła się stanowczo przeciw wnioskowi Izby panów, wcielenia do majoratów ksiąg Colloredo-Mannsfeld i brabiów Lamberg kilku posiadłości włościańskich, uchwalając przejście do porządku dziennego nad tymi wnioskami parów.

Sprawozdawca większości dep. Vasaty, motywował zapadłą uchwałę następnie: „Ustanowienie majoratów sprzeciwia się duchowi ustawy cywilnej, duchowi czasu i duchowi postępu, gdyż tworzy kastę uprzywilejowanych i zaostża różnicę między bogaczami i ubogimi. Na państwie i na ciałach prawodawczych ciąży obowiązek starania się o wyrównanie ekstremów społecznych i podania każdemu obywatelowi państwa możliwości do ludzkiego bytu... Teorya i praktyka tak rządu jak też i ustawowych czynników stoją w sprawie majoratów w rażącej ze sobą sprzeczności. Z jednej strony skierowanymi są ku temu wszelkie usiłowania, aby włościan uchronić od rozdrabniania ziemi, gdy z drugiej strony przychylając się do przedłożeń mających na celu utworzenie

majoratów uniemożliwia się rolnikowi nabywanie ziemi, wcielając takową, stosownie do życzenia rodów szlacheckich, na wieczne czasy w dobra, z których ani pozbyte ani wydzielone być nie mogą. Skutkiem podobnego proceduru znikły całe wieś położone w sąsiedztwie majoratów, a ludność tych wsi wysługuje się obecnie panom albo jako robotnik dzienny, albo wyemigrowała za morze. Obowiązkiem naszym jest przeto zapobiegać tworzeniu się podobnych stosunków.

Motywa te są przekonujące i słuszne, ale im odmówić nie może. A przeciw temu mniejszość głosująca za majoratami, znalazło się dwóch deputowanych z prawicy, niestety dwóch Polaków, a nimi są pp. Dr. Machalski i Dr. Madejski. Prawdziwi dwaj Ajaksy.

Z poselskiej Izby Rady Państwa.

Posiedzenie d. 9. bm.

Jalowy przebieg rozpraw nad budżetem urozmaicił minister Falkenhayn, występując ku ogólnemu zdumieniu Izby ze swoim wyznaniem w sprawie socyalnej. Z credo p. ministra zaznaczyć wypada, iż wystąpił przeciw czwartemu stanowi, odmówił mu prawa bytu i samoistnego istnienia, rzucił lotne słowo o złotym celu, zagroził utworzeniem się stanu piątego i zalecił jako arcanum na wszelkie bole społeczne dziesięciuro przykazań.

Ministrowi dał dosadną odprawę dep. Plener. Byłoby rzeczą bardzo ważną — rzekł mowca — dowiedzieć się, czy te poglądy są wyrazem programu całego gabinetu, czy też mamy do czynienia tylko z osobistym amatorstwem chrześcijańsko-socjalnego ministra dla rolnictwa. Uwagi gdną barmonia istnieje pomiędzy tą mową hr. Falkenhayna a mową X. Eichhorna. Tego rodzaju wywody pana ministra przeczą rozwojowi dziejowemu, przeczą naturalnemu biegowi historii, bo ludzkość organizuje się zawsze podług warstw, od wyższych do coraz niższych. Doradca korony powinienby się zastanowić, zanim w obecnych burzliwych czasach wystąpi z podobnym programem. Jest to program przewrotu, z którym nie należy występować publicznie. Minister oświadczył, iż nasz wiek charakteryzuje się panowaniem kapitału i uwielbieniem złotego ciela. To również nie jest właściwy sposób przemawiania z ławy ministerjalnej. Tak przemawiają w ogóle otwarci nieprzyjaciele kapitału. Rząd powinien unikać wszystkiego, co wzbudza nienawiść i przeciwieństwo klasowe.

Minister Falkenhayn odpowiada, iż ma lat 60, jest 11 lat ministrem i od r. 1867 czynnym w życiu parlamentarnym. Wie on też, co odpowiada godności Izby i od nikogo, nawet od przywódcy wielkiej partii, nie przyjmuje po tym względem upomnienia lub nauki. Co się tyczy drugiej części mowy Plenera, to odczytał minister odnośny ustęp z protokołu stenograficznego, wykazujący dowodnie, iż nie przemawiał wcale przeciw kapitałowi.

Dep. Plener oświadcza, iż należycie nie słyszał mowy ministra, źle był poinformowany, a teraz nie waha się przyznać, iż był w błędzie, gdyż minister w istocie nie przemawiał przeciw kapitałowi.

Na sobotnim posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad tyt. „zarząd centralny“ ministerstwa rolnictwa.

Dep. Mandyczewski wniósł rezolucję w sprawie poczynienia ogólnych zarządzeń dla polepszenia sytuacji rolniczej ludności i rezolucję względem utworzenia stacji, chowu koni i bydła rogatego w Galicyi wschodniej.

Rferent dep. Rutowski oświadcza, iż w Austrii w dziedzinie rolnictwa nie robi się tyle, co w innych państwach, nie trzeba jednak w tej mierze przesadzać, jak to czynią niektórzy posłowie. Mowca podnosi pożyteczność organizacji Towarzystw rolniczych interesantów. Rozwój tychże bywa niestety u nas utrudniany przez fiskalne zarządzenia. Mowca wspomina o wczorajszej dyskusyi, która wywołana została przez fałszywe zrozumienie mowy, poświęconej pojednaniu klas. Mowca mniema, iż kwestya socyalna nie da się lekko rozwiązać; leży w tem wielkie niebezpieczeństwo, jeśli trzyma się swój program rozwiązania kwestyi socyalnej w kieszone od kamizelki i rzuca się wielkimi słowami, iż tylko na tej lub na owej drodze rozwiązanie uskutecznić się da. Historia dowodzi, iż panujące porządki zawsze wtedy upadały, jeśli wśród panujących klas i stanów rozwinął się spór w tym stopniu, iż okazała się absolutna słabość. Interesa własności ziemskiej, czy jest ona wielką czy małą, interesa przemysłu, rękodzielnicztwa i kapitału w wielu względach stykają się ze sobą i na tej zasadzie zbudowanym też jest panujący obecnie porządek społeczny, cywilizacya i kultura. Trzeba tedy unikać tych niesnasek, które te wielkie interesa od siebie odstręczają, gdyż wtedy po-

zostaje ogólne osłabienie, które otwiera dogodnie pole dla burzących sił przyszłości.

Przy tyt. Zgim. „kultura kraja“ zabrał głos dep. Struszkiewicz. Ubolewa on nad niedostateczną działalnością organów rządowych przy tworzeniu się spółek wodnych i przy zabudowaniu potoków górskich w Galicyi. Domaga się rozszerzenia rolniczej i leśnej nauki, co do której Galicya stoi o wiele niżej od innych krajów, omawia dalej uciążliwość i weterynarsko-policyjnych zarządzeń w Galicyi i spodziewa się po dobrej woli ministra rolnictwa polepszenia spraw kultury krajowej. Mowca omawia w końcu rolniczą i leśną wystawę w Wiedniu i oświadcza, iż ogólnem jest życzenie, aby takowa pod każdym względem wypadła świetnie, tem więcej, że się odbywa w stolicy Austrii, która na mieszkańców wszystkich krajów ma wielką siłę atrakcyjną.

Dep. Tausche omawia stosunki rolnicze w Galicyi i Bukowinie i podnosi szczególnie zły stan gospodarstwa pastewnego przez co melioracya ziemi jest utrudniona. Mowca ubolewa, iż wielka własność nie przyświeca reszcie ludności dobrym przykładem w gospodarstwie i że z powodu panującego systemu dzierżaw wielka własność nie wywiera tak zbawionego wpływu na rolnictwo, ja u. p. wielka własność w Czechach.

Ref. dep. Rutowski dziękuje dep. Tauschemu za życzliwość, jaką okazał dla Galicyi. Powodem smutnych stosunków w Galicyi jest to, iż Galicya dawniej przez rząd centralny nie była z taką względnością traktowana, jak inne kraje.

Fotele ministrów skarbu, handlu i rolnictwa powinny się bardziej stykać ze sobą, a szczególnie ministerstwo rolnictwa powinno w całym gabinecie najsilniej popierać interesa rolnicze. Sprawozdawca odczytuje w końcu najgłośniejsze cyfry z preliminarza funduszu melioracyjnego na rok 1890 i wnosi przyjęcie takowego w ogólnej sumie 531,335 zł.

Przy tyt. następnym „organa dla nadzoru kultury krajowej“ przemawiał deput. Kozłowski. Zwrócił się on przeciw wywodom Tauschego i zaznaczył również, iż galicyjska wielka własność stała zawsze na wysokości swego zadania.

Następnie po dyskusyi, w której zabrał także głos minister Falkenhayn, przyjęto resztę tytułów i zatwierdono cały etat ministerstwa rolnictwa.

Z kolei rozpoczęto rozprawy nad etatem ministerstwa sprawiedliwości. Pierwszy przemawiał dep. Baruther, podnosząc głównie potrzebę zatwierdzenia kodeksu karnego.

Posiedzenie d. 11. b. m.

Minister hr. Taaffe zawiadamia Izbę, iż Cesarz zwołał delegacye na d. 4. czerwca b. r. do Budapesztu.

Przez koło polskie wyznaczeni zostali na członków delegacji wspólnych Jaworski, Biliński, Chrzanoski, Popowski, Chamiec, Czartoryski i Wł. Czaykowski; jako zastępcy wybrani zostali Wysocicki i Mandyczewski.

Klub czeski uchwałił głosować za przedłożeniem w sprawie indemnizacyi galicyjskiej, jeśli takowe wejdzie na porządek dzienny.

Komisja petycyjna Izby poselskiej uchwaliła petycje o odszkodowanie z funduszu państwowych, wniesione przez poszkodowanych skutkiem ekscesów robotniczych w Bilowcu właścicieli firm bandlowych odstąpić rządowi i wezwać go do przeprowadzenia dochodzeń, a następnie do postawienia wniosków względem odszkodowania pententów.

Posiedzenie d. 12. b. m.

Na tem posiedzeniu podczas obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości zaznaczył dep. Piniński, iż postępowanie sumaryczne stanowi początek stopniowej reformy procedury cywilnej. Mowca podnosi wielkie zalety projektu do ustawy karnej, poczem wyraził życzenie, aby między narodowościami Czech panowało stałe porozumienie, gdyż przyczynia się ono do wzmożenia Austrii na zewnątrz i wewnątrz.

Dep. Roser przedłożył następnie rezolucję, zywającą rząd do wniesienia ustawy w sprawie obłąkanych, poczem dep. Ozarkiewicz wniósł rezolucję żądającą, aby urzędnicy sądowi w Galicyi obowiązani byli przy sądowych cytacyach uwzględniać święta grecko-katolickie.

Następnie Izba przyjęła tytuł „zarząd centralny“, poczem zabrał głos dep. Vasaty. Mowca użalał się na stosunki panujące w sądownictwie w Czechach i Ślązku i podniósł skargę, że w najwyższym trybunale rozprawy toczą się po niemiecku, zamiast w języku ojczystym stron, w końcu zaś żąda utworzenia osobnego senatu czeskiego przy najwyższym trybunale.

Mowca kończy oświadczeniem, iż Rieger prowadzi czeski naród na bezdroża.

Dep. Kaiser interpelował ministra handlu w sprawie rozszerzenia świadectw uzdolnienia także i na stan kupiecki, ustanowienia wycieczek niedzielnych dla ludzi zatrudnionych w handlu i ograniczenia handlu domokrajniego.

Sprawy miejscowe.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej

z dnia 13. maja. b. r.

Obecnym radnym 19. Przewodniczący p. burmistrz Dr. Dworski, sekr. p. Dobrzański.

Protokół posiedzenia 1. b. m. przyjęto do wiadomości bez dyskusyi.

R. p. Dr. Smutny referuje im. sekcji 3, ażeby celem budowy i restauracyi koszar straży ogniowej kosztem 8511 zł. wedle planu i cen kosztorysowych rozpisac licytacyę, co też uchwalono. Uchwalono dalej stary cmentarz otoczyć murem kosztem 931 zł. sprostować drogę cmentarną kosztem 480 zł. i wykonać to we własnym zarządzie. Odmówiono prośbie straganiarek o pozostawienie ich na placu, z którego usunięto budkę Wintera i zgodzono się, aby dla nich przeznaczyć miejsce, jakie Zwierzchność będzie uważała za stosowne. Odmówiono prośbie p. Jana Adamowskiego o pozostawienie walącego się domu. — Przyjęto oświadczenie Jana Rozumkiewicza, że gotów jest cofnąć swój parkan wysunięty do rogu realności Łobazy, w skutek czego kąt będzie wyrównany.

Ref. r. p. Dereniowski: Uchwalono uznać dochody na kuchnię ubogich w kwocie 554 zł. 93 ct. a rozchody w kwocie 318 zł. 33 ct. i pozostała reszta 236 zł. ct. przechować na rok 1889/1890.

P. Dr. Dworski przedstawia Radzie kończącą swoje urządowanie obrachunek z czynności i ze swego burmistrzostwa. Dziennik podawczy wykazał że w r. 1884 wynosiła liczba podań 15174. w r. 1889 wynosi 19604. Co do budownictwa to w czasie tym wybudowano koszary obr. kraj., dom ubogich, szopy, kuźnię i rzeźnię i przykupiono gr. za 140 zł., od p. Jarolima za 600 zł. i od p. Wlazłowskiego za 3000 zł., buduje się teraz dwa skrzydła dla kadr obrony kraj. i oficyny magistrackie. Bruki i drogi kosztują przez ten czas 110.225 zł. a wybrukowano za to płytami 5251 m. kostkami 616 m. dzikim kamieniem 24061 m. k. 6500 m. Na targowicę wywieziono sztru 2554 metr. kub. — Kanały betonowe wybudowano w długości 1863 m., dębowe 365 m. i wszystkie są zaopatrzone hermetycznie. Co do wody, to poszukiwania za dobrą wodą w Przemysłu były nadaremne, ale mimo to wykopano 8 studni nowych, a przebudowano 5 starych. W dziale czyszczenia miasta zaprowadzono kloaki, beczki hermetyczne dla tychże. — Straż pożarną wzmocniono do 20 ludzi. — Co do zdrowotności pomozono biuro o jednego lekarza i weterynarza. — Co do oświetlenia, to rokowania nie doszły jeszcze do skutku, a właściwego rezultatu nie ma, ale postarano się o to, że teraz jest 310 lamp, między tymi 40 o sile 4 płomieni, a 80 całą noc świecą. — Co do szkół, to ma się budować szkoła ludowa na Zasaniu i rokowania są w toku. Nie przedsięwzięto w tych budowlach, gdyż brak funduszu o bok innych potrzeb był przeszkodą. Przyszła Rada może będzie oszczędniejszą i większym funduszem będzie mogła rozporządzać. Co do kwaterunku to ten rzeczywiście najwięcej kosztuje gdyż do właściwych wynagrodzeń gmina dopłaciła od 1. lipca 1879 do 1889 r. 56.200 zł. Poniżej zresztą spotkałem się z zarzutem w Gascie Przemyskiej, że lekkomyślnie majątkiem rządzą, gdyż nie postarali się o koszarzy i nie wybudowali nowych, tylko dziś przyciśniony do muru naraziłem gminę na szkodę, więc muszę tu wyjaśnić, że jeżeli kogoś ten zarzut lekkomyślności spotkać może, to nie wiem czy redaktora, czy redakcyę lub też korespondenta. W październiku kończy się bowiem najem, traktowałem z Schifferem, ale nie osiągnąłem a zmusiłem nikogo do tego nie można — funduszu do budowy takich nie mam — koszarzy takie bowiem kosztowałyby do 180.000 zł. a od Wydziału kraj. dostać jest czystem niepodobieństwem. Zaznaczę ja muszę także, że do budowy przy istniejących koszarach nie można, gdyż wojsko potrzebuje dziedzińców a zapewniam, że i przyszła Rada poczyni wszystko, aby z powodu wypowiedzenia nie poniosła gmina szkody, ja zaś jako prosty radny będę się starał, aby sprawa dobry wzięła obrót. Co do stanu majątku to w r. 1884 stan majątku wynosił 176.098 zł. dziś już wynosi 257.459 zł., w co wchodzi także pożyczki. Dlatego możemy być spokojni, żeśmy dobrze gospodarowali i należycie dopełnili nasze obowiązki. Zawsze będę wdzięczny Radzie i wspieraniu członków zwierzchności dlatego też pp. dziękuję za poparcie w czasie mego urzędowania.

Najstarszy wiekiem p. Monné wyraża nakoniec podziękowanie za pracę i czynności p. burmistrza.

Na tem zakończyła stara Rada swoje ostatnie posiedzenie.

Wyborach w Sokole.

Sprawę wyborów w Sokole nie roztrząsaliśmy w naszym piśmie, aby nas nie pomówiono o stronniczość, gdyż staramy się zawsze, o ile to da się pogodzić z dobrem ogółu, stać po nad

stronniczami. Widocznie jednak wybory w Sokole przemyskim nabrały takiego rozgłosu, że zajmują się nimi dziennikarstwo krajowe. Oprócz *Dziennika Polskiego* i *Kuryera Luwowskiego*, które podały krótką wiadomość o dokonanych wyborach, zamieszcza obecnie *Kuryer Polski*, pismo codzienne wychodzące w Krakowie, w Nr. 130 z d. 13. b. m. korespondencją z Przemysła pod tytułem „*Góra prywatna!*” którą, ponieważ kreśli wiernie i dokładnie obraz naszych stosunków towarzyskich, powtarzamy dosłownie:

Przemyśl, dnia 6. maja 1890. „Gdzie chodzi o cel piękny, szlachetny tam wzniesie się nam potrzeba po nad stronnicztwa, prywatne zapatrywania — lecz zjednoczonymi siłami pracować, by choć cegiełkę dołożył do gmachu Ojczyzny naszej”. To dewiza, którą Redakcja wywiesiła dla swego dziennika. Piękne zaiste i wzniosłe hasło. Lecz życie nasze społeczne w drobnych nawet objawach dowodzi, że nam Polakom daleko jeszcze do takiej jedności. Urazy prywatne, osobiste niechęci, zapatrywania, niespełnione nadzieje, ambicje niezaspokojona, nie pozwalają nam wnieść się nad swoje po „ja” — więc tracimy z oczu cel wspólny, a mamy na oku tylko prywatny; a ztąd rodzą się odwieczne waśnie i niepokój — rozluźniają węzły jedności, osłabiają i silne stowarzyszenia; nie jedna piękna myśl i pożyteczna, za ledwie początek — upada, marnieją najpożyteczniejsze instytucje. Na dowód przytoczę fakt, jaki świeżo zaszedł w mieście naszym; fakt niewielkiej wprawdzie doniosłości, który jednakże w zasadzie swej świadczy nader wymownie o przekonaniach społeczeństwa naszego, o prądach jakie panują wśród nas; fakt, który maluje nasz charakter polski, nasze prace społeczne. Sądzę, że gościnną Sz. Redakcyja słowem moim przytulku nie odmówi choćby dla dogodzenia samej ciekawości, która po wstępie szuka dowodu na powyższe twierdzenia.

Dnia 30. kwietnia (Przyp. Red. właściwie 28. kwietnia) b. r. tutejsze stowarzyszenie „Sokół” (mówiąc nawiasem, najruchliwsze w naszym mieście), wybrało na walnym zgromadzeniu nowy zarząd. Jak i wszędzie, potworzyły się dwa stronnicztwa, starając się o zwycięstwo przy wyborach. Oczywiście jedno z nich musiało zwyciężyć, wybierając zarząd według swoich przekonań. Wszyscy byli przekonani, że partya zwyciężona przy wyborach, zgodzi się na wybór przeprowadzony legalnie i zgodnie będzie pracowała nad dobrem Towarzystwa.

Tymczasem partya pokonana zbiera podpięty, nie dosyć; zmusza prośbą, postrachem, groźbą, obietnicami, jednym słowem wszelkimi używa sposobów, by jak najwięcej członków wystąpiło ze „Sokoła”, na tak długo, dopóki p. P. będzie piastował swój urząd w „Sokole”. Dotychczas zebrano przeszło 56 podpisów. Taki jest fakt nagły — lecz w skutkach swych, w tendencji, w zasadzie wstrętny i bolesny zarazem. Nie myślę kruszyć kopji za panem P., lecz przyznaję mu wszyscy ogromne zasługi względem „Sokoła”; zresztą tylni członkowie głosami swymi wyrazili swe zaufanie. Lecz nie o osoby tu chodzi — ale o zasadę. Panowie, którzy występują i zmuszają innych do wystąpienia, podkopują byt instytucji, dlatego, bo nie cierpią p. Z. P...! więc pogardą i lekceważeniem piętnują tych wszystkich, którzy oddali głosy swe p. P. — więc im nie chodzi o Towarzystwo! Więc o co?

Trzeba powiedzieć tym panom: Zgnębłą praktykę wprowadzacie w życie społeczne miasta naszego. Występniecie ze Sokoła, bo wam się nie podoba pan P., więc idąc za waszą nauką wystąpić powinniśmy i innych zmuszać do wystąpienia z Towarzystwa, dlatego, bo nam się nie podoba pan D., p. R. i t. d., który stoi na czele. Obliczcie panowie, jakie konsekwencje fatalne! A zlećcie większe, nauka i przykład zgubniejsze, że tak postąpili ludzie starsi wiekiem, mający władzę w swem ręku; ludzie, na wpływowych stanowiskach, ludzie którzy postępowaniem, czynami swymi uczyć mają młodszemu pokoleniu — jak ma pracować, jak postępować w życiu. Nie bliźgajcie panowie w oczy młodszemu, że nie kochają Ojczyzny, bo nie umieją słuchać, bo nie umieją się poświęcić dla celów wyższych, prywatnych nraz, osobistych przekonań i zapatrywań, — nie gniewajcie się, gdy zdania wasze będą lekceważone, gdy pójdą luzem, jako żołnierze bez wodza, skoro sami uczyliście młodszych działać na szkodę jakiej instytucji, dlatego, bo macie niechęć do p. P., — gdy przykładem uczyliście nas nieposłuszeństwa — samowoli — prywatnie! Korespondent należy do widzów tylko, ale widok przedstawia się przykry, gdy nawet w drobnych sprawach gubimy cel z oczu i pracę społeczną czynimy niemożliwą. *Bez strony Sokół.*

Wypoczynek niedzielny. W ubiegłą niedzielę pracowano od rana do nocy w dwóch pracowniach stolarskich, mianowicie przy ul. Wodnej i przy ul. Cichej, a na kilku budynkach kryli blacharze dachy. Jeśli już e. k. starostwo nie uważa za stosowne stać w obronie ustawy, to powinni w to wglądać przełożeni tych Stowarzyszeń, do których ci przemysłowcy należą.

Środki ostrożności dla pracujących na dachach nie są nigdy zachowane. I tak we wtorek przechadzał się po strumieniu płaszczyźnie

dach kamienicy p. Süssweina w rynku od rymny do szczytu i napowrót towarzysząc blacharski, chociaż nie był przymocowany na sznurze, jak to przepisy policyjne ostro nakazują. Stójkowy widział tę przechadzkę, lecz nie uczynił z tego żadnego użytku, bo odnośny przepis nie jest mu prawdopodobnie znany.

KRONIKA.

P. Maryan Władczyński, notaryusz ze Starego Miasta, zamianowany został na niedzielnym zgromadzeniu walnym Przemyskiej kasy zaliczkowej rzem. i roln. w uznaniu zasług kilkunastuletnich, które położył jako sekretarz i prezes stowarzyszenia, honorowym prezesem tegoż towarzystwa.

Na głodnych. Przemyska Kasa zaliczkowa rzemieślników i rolników przeznaczyła z czystego zysku na kwotę 100 zł. dla dotkniętych zeszłorocznym nieurodzajem włościan.

Walne zgromadzenie członków towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina” w Przemysku, odbędzie się d. 22. maja br. o godzinie 7 wieczór w sali magistratualnej.

Walne zgromadzenie delegatów pow. kasy dla chorych w Przemysku — odbędzie się w niedzielę d. 18. bm. o godz. 11 przed południem w wielkiej sali magistratu.

W hotelu „Victoria” dziś koncert muzyki wojskowej 10. p. p.

W parku restauracyjnym p. Altschulera na Zamku, odbędzie się dzisiaj wielki koncert z nader urozmaiconym programem.

Nieproszeni goście. W nocy z piątku na sobotę dostali się niewiadomi sprawcy przez włamanie do wnętrza dystrybucji i kramu, położonego w kamienicy p. Schwarca naprzeciw realności p. Adamowskiego i zabrali tam na szkodę trafikantki tytoniu, cygar i papierosów w wartości 35 zł., dwie głowy cukru i kilka sztuk odzieży. Szkoda przenosi kwotę 50 zł.

Różeczka Duch św. przenigły linją, dzieci karać każe. O tej przastarłej sentencji pedagogicznej zapomniała snad jedna z nauczycielek w 6 klasie szkoły dziewcząt na Zasianiu, która w minioną sobotę uczennicę tak biła po twarzy linją, że dziewczęciu nabrzmiały policzek i skarczona ze wstydu nie przyszła nawet na obiad do domu. Kobietę każdą, a w szczególności nauczycielkę powinny zdobić cierpliwość i łagodność. Biciem złego się nie naprawi.

Neron w spodnicy. Onegaj przechadzała się pewna dama, z tak zwanej elity towarzyskiej, niemka, w towarzystwie jegomości piastującego wysokie stanowisko w jednej z instytucji, na którą państwo rok rocznie miliony wydaje, główną aleją uroczego parku na Zamku. W toku rozmowy zesłi ci państwo na częste pożary niszczące dobrobyt naszego biednego kraju. Zamiast słów współczucia dla nieszczęśliwych pogorzalców jakie przystoją kobiecie, usłyszeliśmy z ust niemkiny wyrzeczony z naciskiem i cynizmem następujące zdanie: „Alle polnischen Städte sollte man niederbrennen!” Szanowna dama zapomniała snad o tem, że ona i jej małżonek żyją dostatkowo na naszym polskim chlebie i że te polskie miasta „die man niederbrennen sollte” są dla nich prawdziwą Capuą. Mniejsza o to, od Niemców nie spodziewamy się wdzięczności, radzimy tylko tej pani nie ogłaszać na przyszłość publicznie jej neronowskich zachcianek, gdyż gotowa trafić na odpowiedź: Alle die, die polnischen Städte niedergebrannt sehen wollen, sollen aus dem Lande hinausgefeuert werden.“

Sztuczka pokątnika. Biedny stolarz, kaleka, przyściśnięty niedostatkiem, udał się przed kilkoma tygodniami o poradę do pokątnika, jakby też mógł gdzie jakie wsparcie uzyskać. Pokątnik pokiwawszy głową i po długim namyśle ogłosił wreszcie, że trzeba wnieść podanie do Rothschilda. Bogacz ten jest szczodry i nadeszłe niezawodnie, jeśli podanie dobrze będzie napisane, obfita zapomoga. Podanie takie musi być jednak ostemplowane i należyce układowemu wynagrodzone. Stolarzysko uwierzyło z wrodzonym przedstawieniem, dało na stemple, zapłaciło p. hadukatowi za pisanie i oczekiwało niecierpliwie rezultaty. Wreszcie nadeszło podanie zaopatrzone zerem nakreślonym lubryką. — Stolarz w płacz i dalejże wyrzucił szalbierstwo swemu doradcy prawemu. Pokątnik nie stracił jednak fantazy i rzekł: „Od tej rezolucji Rothschilda trzeba teraz zrobić rekurs do cesarza, bo tylko cesarz nad nim starszy.” Czy stolarz posłuchał rady nie wiemy.

Niebywałe. Mamy już wody kuracyjne, chleb kuracyjny, mleko kuracyjne i wina kuracyjne, nie mieliśmy jednak dotąd ogrodu kuracyjnego. Zaszczepił wynalazku tego środka leczniczego należy się p. O. Hausmannowi, który ogłasza otwarcie „Ogrodu kuracyjnego” na trakcie węgierskim i zaręcza, że porcje będzie sprzedawał po cenach przystępnych. To arcydzieło reklamy wyszło z pod prasy drukarskiej firmy: Zapnik, Knoller & Hammerschmidt.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemysku (łącznie z załogą wojskową) za czas od 4. do 10. maja 1890. Nowourodzonych: chłopców 12 — dziewcząt 11 — razem 23 dzieci. — Zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 3 — dziewcząt 2 — razem 5 dzieci. — Zmarło z chorób: z duru 1 — z gruźlicy płuc 6 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 1 — z niezytu jelit 1 — z wszelkich innych chorób 3, — razem zmarło 17 osób — Między tymi zmarło obcych 8 — w szpitalach 8 osób.

Odwiedziny cesarza w Galicyi. Z początkiem września br. przybył ma do Galicyi na wielkie manewry wojsk cesarz Franciszek Józef. Z powodu przypadających w tym miesiącu w dniach 7. i 8. dwóch dni świąt, według doniesień z Wiednia otrzymanych przez dzienniki lwowskie, cesarz przybędzie do Lwowa nie w charakterze wojskowym, lecz jako monarcha.

Rewizje policyjne odbyły się we Lwowie u p. Karola Nachera, członka redakcyi czasopisma *Robotnik*, oraz u dwóch słuchaczy politechniki.

Kronika artystyczna.

Koncert Towarzystwa muzycznego ku uczczeniu 25-letniej rocznicy istnienia Towarzystwa zgromadził w poniedziałek d. 12. b. m. w sali teatru letniego na Zamku dość liczny zastęp publiczności, złożony przeważnie z lubowników muzyki, wyczekującej niecierpliwie i z ciekawością biesiady muzycznej, jaką zapowiedział umiejętnie i starannie ułożony program koncertu, zawierający utwory pierwszorzędnej wartości muzycznej, świadczący dodatnio o smaku estetycznym dyr. artyst. p. Ludwika Dietza.

Przed rozpoczęciem koncertu, wygłosił słowo wstępne p. adw. Dr. Doliński kreśląc w potocznej mowie historię powstania Towarzystwa, etapy jego rozwoju, walki, jakie musiało przechodzić zanim weszło pod kierownictwem obecnego dyrektora artyst. p. Ludwika Dietza na drogę prawidłowego postępu i zanim ustaliło byt swój, przyczem mowca w ciepłych słowach podniósł niespożyte zasługi około dobra Towarzystwa muzycz. tegoż długoletniego prezesa p. adw. Dr. Walerego Wajgarta, który jedynie dla nawału zatrudnień, jakie na niego nakładały obowiązki posła na Sejm krajowy i urząd burmistrza m. Przemysła, z godnością tej zrezygnował. Przemówienia p. Dr. Dolińskiego słuchali zgromadzeni z uwagą i zajęciem.

Koncert rozpoczęła orkiestra 24. p. p. pod batutą swego kapelmistrza p. J. Hützla odegraniem nwertury Moniuszki „Bajka”. Wykonanie było wzorowe, takt miarowy, a instrumentacja bez zarzutu, mimo, że strój (jest to nasze zapatrywanie osobiste) wydawał się nam być cokolwiek za wysoki. Oklaski za wykonanie były zasłużone. Po uwerturze odpiewała pani adwokato-wa Smutnowa Kratzera „Pieśń” i Arditi „Parla” z przejęciem, deklamacją wyraźną i ze szkołą wybredną, którą każdy znawca śpiewu podziwiać musi. Szczególniej stakato wypadło perlicie i gładko, a w wysokich tonach imponowała czystość intonacji. Po pani Smutnowej zasiadła przy fortepianie panna Stappf, uczennica p. L. Dietza i odegrała trzy nader miłe i wdzięczne utwory Chopina „Etude”, „Nocturno” i „Balladę”. Wykonanie tych trzech pieśńdelek można nazwać bez przesady artystycznym, bo grę panny Stappf odznacza finezya, odpowiednie markowanie, podkreślenie wyraziste akordów i pasaży, tudzież nadzwyczaj dyskretne użycie pedału. Słusznym przeto, że gdy przechrzmiał ton ostatni fortepianu, rozbrzmiały w całej sali buczne oklaski. „Pieśńnarza” (utwór p. L. Dietza oznaczony pierwszą nagrodą na konkursie lwowskim w roku 1889), wykonał chór mieszany w myśl intencji kompozytora z należytem uwydatnieniem smętnego liryzmu, który ten utwór korzystnie odznacza.

W części drugiej koncertu, przy odegraniu nader trudnej „Fantazyi węgierskiej” Liszta, dała nam pna Stappf poznać, że delikatne jej paluszki posiadają niezwykłą siłę i że umie ona miękkość i śpiewność połączyć z brawurą, biegiłością i wykończoną techniką, trzema przymiotami, które są konieczne do wykonania należytego kompozycy Liszta. Koncertantka wywiązała się dzielnie z trudnego zadania, a dowodem najlepszym jak swoją grą oddziałyła na słuchaczy, były przeciągłe brawa, którymi wdzięczni słuchacze dwukrotnie wywołały pna Stappf. — Orkiestra 24 pp. towarzysząca grze p. Stappf przyczyniła się umiejętnym akompaniamentem do spotęgowania wrażenia.

Koncert zakończyła Mendelssohna scena z op. „Loreley”, (chór mieszany z tow. orkiestry). Utwór ten trudny wypadł zupełnie udale, chóry trzymały się dobrze, a palma pierwszeństwa należy się pni Smutnowej, która swoją partyturę odpiewała świetnie, z namaszczeniem dramatycznym, odpowiedniemi myślmi przewodniej tej klasycznej kompozycy.

Koncert poniedziałkowy dał dowód wymowny żywotności i postępu Towarzystwa muzycznego, tudzież staranności i sumiennej pracy dyrektora artystycznego p. Ludwika Dietza.

Wareg.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Przemyskiej Kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników, stow. z nieogr. poręką, odbyło się w niedzielę 11. bm. o godz. 4. popoł. we własnym gmachu stowarzyszenia, pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. Maryana Władczyńskiego w obecności 64 członków. 1) Protokół ze zeszłorocznego zgromadzenia przez sekretarza p. Jarolima odczytany przyjęto bez zmiany. 2) Następnie odczytał kasyer stow. p. Osiński sprawozdanie z czynności i obrotu funduszu w roku 1889. Ze sprawozdania tego na uwagę zasługują następujące szczegóły: Członków liczyło stowarzyszenie 1105. Udziały wynosiły 73.945 zł. Fundusz rezerwowi wzrósł do sumy 1069 2 zł. Fundusz inwalidów i

wdów przedstawiła kwotę 37.913 zł. Na pensje i zapomogi dla inwalidów i wdów wydano 1686 zł. Wkładki oszczędności złożone w stowarzyszeniu wynosiły kwotę 127.951 zł., dług zaciągnięty 32.750 zł. Pożyczek udzielono w ciągu roku na 347.893 zł., a stan tych pożyczek z końcem r. 1889 wynosił 242.288 zł. obrót kasowy w roku ubiegłym doszedł sumy 1.140.919 zł., 3) Czysty zysk w kwocie 5749 zł. uzyskany uchwalono na wniosek Rady nadzorczej rozdzielić w ten sposób, iż przyznano 7% dywidendy od uprawnionych w sumie 57.787 zł. udziałów, co wynosi kwotę 4.035 zł., 300 zł. udzielono jako zapomogę dla zasilenia funduszu inwalidów i wdów na bieżące wydatki, 100 zł. przeznaczono jako datek dla dotkniętych głodem, resztę w kwocie 304 zł. przekazano na rok bieżący pod rozporządzenie Rady nadzorczej. 4) Jako nieprzekraczalną sumę kredytu Towarzystwa oznaczono sumę 300.000. 5) Przewodnictwo obejmuje na chwilę zastępca prezesa p. Majerski poddając pod głosowanie wniosek Rady nadzorczej, aby p. Maryanowi Władczyńskiemu za kilkunastoletnią wydatną pracę około dobra stowarzyszenia z początku jako sekretarza a od r. 1879 jako prezesa udzielić godności członka honorowego. P. Osiński stawia poprawkę, aby zamianować p. Władczyńskiego prezesem honorowym towarzystwa. Uchwalono wniosek wraz z poprawką p. Osińskiego jednogłośnie, o czem p. Majerski wśród oklasków oznajmia p. Władczyńskiemu, sprowadziwszy go z przyległej sali. Podziękowawszy w krótkich słowach za tę owacy, prowadzi p. Władczyński dalej rozprawę. 6) Pp. Astoniego Sosińskiego i Juliana Kuczowski i Józefa Bienię, uznano za inwalidów, odmówiono zaś uznania za inwalidów Jana Kozaka, ponieważ profesyja wykonuje. Uchwalono pozostawić Szałacie pensję inwalidy. 7) Ze względu na niejasność niektórych postanowień statutów uchwalono wybrać komisję dla zmiany statutów, w której skład wchodzi członkowie Rady nadzorczej, członkowie Dyrekcji i wybrani przez zgromadzenie pp. Adamowski, Kossowicz, Świtalski i Dr. Tarnawski. 8) Ustępujących z kolei członków Rady nadzorczej pp. Maryana Władczyńskiego, Teofila Moczarskiego i zastępcę p. Stanisława Piątkiewicza wybrano ponownie. Po odpowiedzi na kilka pytań zamyka przewodniczący zgromadzenie o godz. w pół do 8.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Rubryka „Nadesłane” nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

PODZIĘKOWANIE.

Dotknięci boleśnie stratą naszego najukochańszego nieodżałowanej pamięci syna i brata Hilarego Kazimierza Boryła, kleryka zakonu OO. Reformatów, poczuwamy się do serdecznego obowiązku złożenia niniejszym wyrazów i podziękowania Wielebnemu gwardyanowi Konwentu OO. Reformatów w Wielelicze księdzu Zajączkowi, który z prawdziwej kapłańskiej i ojcowskiej troskliwością opiekował się naszym synem i bratem, w czasie jego choroby nie opuszczał go w ostatniej chwili rozstania się z tym światem a w końcu zwołki tegoż złożył do mogiły w sposób godny. Również składamy podziękowanie Wielebnemu ks. Józefowi Dunajewskiemu dyrektorowi i katechecie PP. Benedyktyn w Staniątkach za exportę zwłok na miejsce ostatniego spoczynku, dalej i reszcie Wielebnego Duchowieństwa świeckiego i zakonnego za współudział w obrzędzie pogrzebowym.

Krasiczyn, dnia 14. maja 1890.

Jakób Boryło ojciec, Marya Boryło matka, Jędrzej Boryło brat, Marya z Boryłów Malecka, Józefa z Boryłów Kucharska, Paulina z Boryłów Mroziowa, i Domicella z Boryłów Schönbornowa jako siostry.

Drobne ogłoszenia.

2.000 do 3.000 bez ryzyka i kapitału zakładowego nadarza się zarobić gospodarzom, sekretarzom, kupcom i agentom w ogóle wszystkim, którzy mają obzerne znajomości, a to: przez przyjęcie intratnego zastępstwa. Bliższych wiadomości można zasięgnąć pod adresem Mercur w Ekspedycyji Anonów I. Danneberg. Wiedeń I. Kämpfigasse 7. Listy należy wystosować w języku niemieckim.

300 otnarów motrycznych siana ma do sprzedania zarząd dóbr Ozomia poczta i stacya kolei Sądowa Wisznia. Odległość od tej ostatniej 5 kil.

L. 121/90.

Powiatowa kasa dla chorych w Przemysku.

W myśl ustawy z 30. marca 1888 Nr. 38 dz. p. p

walne

Zgromadzenie

delegatów powiatowej kasy dla chorych w Przemysku odbędzie się w niedzielę dnia 18. maja 1890 o godz. 11 przed południem w wielkiej sali magistratualnej.

Porządek dzienny:

1. Zatwierdzenie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności zarządu po konfec r. 1889 i udzielenie temuż abulatoryum.
3. Projekt Zarządu zmiany §. 5. statutu.
4. Wybór trzech członków do Wydziału nadzorczego z grona pracujących do końca roku administracyjnego 1890.
5. Wnioski delegatów.

W Przemysku, dnia 18. kwietnia 1890.

Z Zarządu powiatowej kasy dla chorych sekretarza
Z. KALICKI.
prezesa
E. ZOLLNER.

Krótki czas jeszcze zabawi
w Przemysku
w i e l k i

Cyrk Sidolego.
codziennie o godz. 8 wieczorem

Przedstawienie galowe
z programem zawsze odmiennym,
w czwartek d. 15. i w piątek 16. d. bm.

2 przedstawienia 2.
jedno o godz. 4 po poł., drugie o godz. 8 wieczór.
Pierwszy występ

Indyanina z plemienia
Sioux, Yampa Fast' Wirl-Wino.

Każdym razem będzie się także produkować sławny
SEŃ BLONDIN
Blizsze szczegóły przedstawienia ogłoszą od-
kazywanie afiszów, z powołaniem

Teodor Sidoli dyrektor.

Julia Berger
Lwów, ulica Halicka 1. 21
Jedyny magazyn specjalny
Garderoby dla dzieci
od niemowląt do 14-letn. dziewcząt
i chłopców.



Rok założenia 1863.
Złocenia listowe wykonuje się rybko
za podaniem wieku dziecka.



Droguerya i perfumerya D. Ludkiewicza i Ski w Przemysku
ulica Kazimierzowska (dawnej lwowska)
podca
Pokost domowego wyrobu przedko srebrny, farby olejne w tubkach i farby olejne
dla lakierników, farby do barwienia materij wełnianych, jedwabnych itp., lak
damarsowy, kopalowy i inne, brzozy w płynie, lakier złoty do butelek i lakier
do czernienia skór i nadanie jej połysku, najlepszy kit do porcelany. —
Karnik stolarski, Karnik rybi, Gąbri, pendzle itp.



Szanowna Pani domu! Proszę

Henryka Franck'a Synowie
w Ludwigsburg'u.



s. k. uprzyw. Fabryka
Ohomotow, w Lincu, i Koszicach,
Czechach. Górna Austryja. w Węgrzech.
Bucaresztie,
Rumuń.

Prawdziwa Kawa Franck'a

najsilniejsza, najwydatniejsza, azatem najtańsza

jako dodatek do kawy w ziarnie

do czarnej kawy: 4 łyżki kawy w Ziarnie — 1 łyżka kawy Franck'a
„ białej „ 3 „ „ „ — 1 „ „ Franck'a

Takowa jest do nabycia w świeżym zawsze gatunku
w wszystkich handlach korzennych w kraju.



Marka ochronna.

Heinrich Franck Söhne
Linz. Ludwigsburg.



Marka ochronna.

o laskawy próbę tegoż.

ZAWSZE ŚWIEŻA
K R O W I A N K I E

z nowo urządzonego zakładu Krowiankowego
Profesora Dr. ANTONIEGO BARAŃSKIEGO
we Lwowie
ma jedynie na składzie dla Przemysłu i okolicy
APTEKA POD GWIAZDĄ W PRZEMYSŁU
ul. Franciszkańska obok wieży zegarowej.

Wody mineralne
krajowe i zagraniczne

Apteki pod „Gwiazdą“
obok wieży zegarowej.

ZMIANA SKLEPU

z dniem 1. maja 1890.

Od roku 1876 zaana

pracownia i skład obuwia

własnego wyrobu

TEOFILA WÓJCICKIEGO

a zaszczytna medalem za trwałe wyroby w r. 1882 na wystawie w Przemyslu przeniesioną została z rynku z wehudeł z ulicy Szkolnej Nr. 2 z domu gr. k. kapituły

na ulicę Kolejową Nr. 101 do domu OO. Reformatorów

i poleca obecnie powiększony własnego wyrobu magazyn obuwia wszelkiego rodzaju. Dla pp. Wojskowych **OBUWIE UNIFORMOWE**. Zamówienia po za miejscowe uskuteczniłam za przedstawieniem użytego bucika lub miary cenmir.

Dziękując uprzejmie za doznane względy przez lat 15, staraniem wzięciu ułożeniem będzie dokładem wykonywanem i równością na zawiesz na takowe zasługiwac.

Z głębokim szacunkiem **Teofil Wójcicki.**

ZMIANA SKLEPU

KROWIANKA

z koncesyjonowanego zakładu krowiankowego

I. Freysingera lekarza miejskiego w Lisku,

do nabycia

w aptece, pod Opatrznością" F. Bajera

w **Przemyslu.**

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne

utrzymuje na składzie

apteka „pod Opatrznością“ F. BAJERA w Przemyslu.

TRUSKAWIEC

Zakład zdrojowo - kąpielowy
i
stacya klimatyczno - lecznicza

w Galicyi wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Koleją Karola Ludwika,
Koleją państwową,
Koleją Lwowsko-
Czerniowiecko-Jasską

i

węgiersko-galicyską

do **Drohobycza.**

Koleją Karola Ludwika,
Koleją państwową,
Koleją Lwowsko-
Czerniowiecko-Jasską

i

węgiersko-galicyską

do **Drohobycza.**

Zdrowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (413 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze srodki lecznicze.

Zdroje słone i słono-glauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szeczawa alkalowo-ziemna, kąpiele słono-siarkowcove, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodowo-bromowe i słono siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowe słone i słono-siarczane. Kąpiele igliwiowe. Natryski nosowe i wziewalne urządzone według najświeższych wzorów. Leczenie elektrycznością. Mięsieni. Żętyca. Mleko. Kefir. Apteka i skład wód mineralnych. Kąpiele rzeczne, natryski itd. itd.

Zalecane przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, goścących, dnowych, syfilistycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zakładowy **dr. Aureli Plech**, cesarski Radea z Jarosławia i **dr. Stanisław Dekanski** z Krakowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych piecami zaopatrzonych z łózkami żelaznymi i materacami, od 50 ct. do 3 zł dziennie. Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, piękna sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracye z zakładową na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracye izraelskie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, przelśliczne spacery, wycieczki w góry, zabawy towarzyskie, reuniiony itd.

W pierwszym (od 27. maja do 1. lipca) i ostatnim sezonie (od 15. sierpnia do 15. września) pomieszkania w domach zakładowych o 30 proc. tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubody uwzględniani będą tylko w pierwszym sezonie do 15. czerwca i w ostatnim sezonie od 15. sierpnia.

Pora kąpielowa trwa od 27. maja do 15. września.